Rocznik Antropologii Historii, 2014, rok IV, nr 1(6), ss. 19–33

SEMIOTYKA HISTORII W PRACACH SZKOŁY TARTUSKO-MOSKIEWSKIEJ

BOGUSŁAW ŻYŁKO

I

We *Wstępie* od wydawcy do jednej z ostatnich publikacji, jaka pojawiła się w znanej serii „Prace o systemach znakowych", J. Łotman napisał: „semiotyka zmieniała się w ciągu ostatnich paru dekad. Jednym z jej osiągnięć na jej trudnej drodze było zwrócenie się w stronę historii. Z jednej strony historia została ujęta w terminach semiotycznych, z drugiej zaś strony refleksja semiotyczna nabrała cech historycznych"[1]. Rzeczywiście, jeśli spojrzymy na całą historię semiotyki kultury, jaka była rozwijana w szkole tartusko-moskiewskiej, możemy zauważyć, że punktem wyjścia we wczesnych latach sześćdziesiątych była analiza relatywnie prostych i odizolowanych od siebie systemów znakowych. Zawartość pierwszych zbiorowych publikacji wyraźnie wskazuje, że na pierwszym etapie badań semiotycznych w centrum uwagi znajdowały się proste zjawiska semiotyczne (niewerbalne systemy komunikacji, języki sztuczne, gra w karty, etykieta, szachy, rytuał itd.). Zgodnie z przeważającym wówczas punktem widzenia dany system znakowy można uznać za dostatecznie rozpoznany, jeśli badaczom udało się po pierwsze, wykryć wiązkę podstawowych jednostek (słownik), i po drugie, ustalić reguły łączenia tych jednostek w tekście (składnia).

Takie podejście było podyktowane tzw. językopodobnym ujęciem kultury. Zgodnie z takim punktem widzenia kultura jest traktowana jako zespół „wtórnych systemów semiotycznych" (mit, folklor, religia, sztuka (werbalna i niewerbalna), nauka, życie codzienne). Wymienione dziedziny kultury są definiowane jako „wtórne systemy modelujące" w tym sensie, że są nadbudowane nad

[1] J. Łotman, *От редакции*, „Труды по знаковым системам", 1992, t. 25, s. 4. Wszystkie cytaty, jeśli nie zaznaczono inaczej, zostały przełożone przez autora, a ze względu na obszerność artykułu zrezygnowano z przywoływania cytatów w oryginale.

językiem naturalnym i na nim się wzorują. Łotman przedstawia je w następujący sposób: „Systemy, które opierają się na języku i zyskują dodatkowe struktury pewnych wtórnych języków, wygodnie jest nazywać wtórnymi systemami modelującymi”[2].

Rozróżnienie prymarnych i wtórnych systemów modelujących było istotnym krokiem w formułowaniu semiotycznej teorii kultury. Tym niemniej Łotman dość szybko uprzytomnił sobie, że ufundowany na tym rozróżnieniu model kultury był rodzajem „fikcji naukowej”. Nawet jeśli był użyteczną hipotezą w badaniach, to jednak był zbyt oddalony od rzeczywistości kulturowej. Przyznawał temu rozróżnieniu pewną wartość heurystyczną, przydatną i usprawiedliwioną na wstępnym etapie badań nad kulturą, gdyż pozwalała porządkować i „inwentaryzować” poszczególne składniki kultury. Tym niemniej takie podejście kryło w sobie niebezpieczeństwo fałszowania realnego obrazu kultury. „Heurystyczna celowość (czyli przydatność w analizie) mogła być rozumiana jako ontologiczna charakterystyka przedmiotu naszych badań. Przypisujemy mu strukturę, przechodzącą od prostych i dobrze określonych atomistycznych elementów do bardziej złożonych. W ten sposób złożone zjawiska wydają się sumą prostych”[3].

Dlatego też na początku lat osiemdziesiątych Łotman zdecydował się na rewizję dotychczasowych poglądów. Nastąpiło to w artykule zatytułowanym *O semiosferze*, proponującym nową wizję kultury, zrywającą z jej ujęciem jako wiązki w miarę autonomicznych wtórnych systemów modelujących. W rzeczywistości wszystkie zjawiska znakowe istnieją dzięki zanurzeniu w pewnym kontinuum nazwanym przez Łotmana „semiosferą”.

Badacz przedstawia tę zmianę w widzeniu kultury następująco: „Można traktować uniwersum semiotyczne jako mozaikę pojedynczych tekstów i odseparowanych od siebie języków. Zgodnie z tym cała struktura zdawała się składać z oddzielnych cegiełek czy elementów. Przeciwstawne podejście wydaje się bardziej sensowne: cała przestrzeń semiotyczna jest widziana jako jeden mechanizm, jeśli nie organizm. Poza przestrzenią semiotyczną, czyli semiosferą niemożliwa jest semioza.

Tak jak przez sklejanie befsztyków nie otrzymamy cielęcia, tak samo przez dodawanie aktów semiotycznych nie zrekonstruujemy semiotycznego uniwersum. Odwrotnie, tylko istnienie takiego uniwersum, czyli semiosfery, może umożliwić zaistnienie aktu semiotycznego”[4].

---

[2] Id., *Искусство в ряду моделирующих систем*, „Труды по знаковым системам”, 1967, t. 3, s. 130.

[3] Id., *О семиосфере*, „Труды по знаковым системам”, 1984, t. 17, s. 5–6.

[4] Ibid., s. 7.

Krótko mówiąc, możemy opisać ewolucję szkoły tartusko-moskiewskiej jako przejście od koncepcji kultury jako zespołu prymarnych i wtórnych systemów modelujących do pojęcia „semiosfera". W perspektywie metodologicznej jest to przejście od analizy synchronicznej (innymi słowy: taksonomicznej i statycznej) do tworzenia modeli dynamicznych, które uwzględniają wymiar czasowy (historyczny) kultury. Pojęcie „semiosfera" zakłada, że wszystkie zjawiska semiotyczne są zanurzone w czasie i historii. Tak więc nie powinniśmy się dziwić, kiedy Łotman nazywa semiotykę kultury w jej dojrzałym kształcie „semiotyką historyczną intelektualnej działalności człowieka"[5].

Można powiedzieć, że nachylenie diachroniczne jest w ogóle charakterystyczne dla rosyjskiej tradycji badań w zakresie humanistyki. Taki stosunek do przedmiotu badań rozpowszechnił A. Wiesiełowski (1838–1906), wybitny komparatysta, jeden z twórców poetyki historycznej w Europie. Nawet badacze programowo skupieni na badaniu samych wytworów kultury bardzo często zwracali się w stronę historii w poszukiwaniu odległych w czasie początków badanych zjawisk. Przykładowo W. Propp (1895–1970), autor słynnej *Morfologii bajki* (1928), uważanej za wzór analizy strukturalnej, po drugiej wojnie światowej opublikował pracę *Historyczne korzenie folkloru* (1946). Podobne podejście do przedmiotu badań zademonstrował również M. Bachtin (1895–1975) w rozprawie o poetyce F. Dostojewskiego, w której po rozdziale omawiającym architektonikę powieści rosyjskiego pisarza umieścił rozdział rozważający „odległe (w czasie) konteksty" tych powieści (satyra mennipejska, dialog antyczny). Wielu badaczy ze szkoły tartusko-moskiewskiej (przede wszystkim W. Iwanow i W. Toporow) kontynuowali tę tradycję naukową i tworzyli fundamenty „semiotyki diachronicznej" (termin Iwanowa).

Ale wśród semiotyków z Tartu i Moskwy odnajdziemy badaczy, którzy głęboko interesowali się historią jako taką. W tym przypadku nie mamy po prostu do czynienia ze szczególnym metodologicznym upodobaniem lub przywiązaniem do narodowej intelektualnej specyfiki. Niektórzy z nich interesowali się historią w podwójnym znaczeniu tego słowa: historią jako *res gestae* i historią jako *historia rerum gestarum*, czyli historią jako procesem historycznym (dziejami) oraz historią jako narracją, opowieścią o tych dziejach.

Przede wszystkim byli to Łotman i B. Uspienski, dwaj wybitni przedstawiciele współczesnej semiotyki, którzy poświęcili wiele wysiłku na wyjaśnianie mechanizmu procesu historycznego i problemów związanych z jego werbalną

---

[5] Id., *Parę słów wstępu*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, wyb. i przeł. B. Żyłko, Łódź 1993, s. 13.

prezentacją. Używając tradycyjnych określeń, można powiedzieć, że obchodziła ich zarówno historiozofia, jak i historiografia.

II

Spoglądając na szkołę tartusko-moskiewską z dzisiejszego punktu widzenia, łatwo możemy dostrzec wypracowane w jej obrębie przynajmniej dwie odmienne wizje semiotyki historii, kojarzone z nazwiskami Łotmana i Uspienskiego. W dalszej części artykułu spróbujemy naświetlić różnice w ich podejściach do historii.

Zacznijmy jednak od założeń podzielanych przez obydwu badaczy. Wspólnym momentem jest przyjęcie tezy, że proces historyczny jest rodzajem komunikacji. Jej specyfika polega na odwróceniu relacji między planem wyrażenia i planem treści. Zgodnie z teorią L. Hjelmsleva w normalnej ludzkiej komunikacji poziom wyrażenia (język) odsyła do poziomu treści (rzeczywistości w ostatecznym rachunku). Mówiąc skrótowo, mamy do czynienia z ruchem od słowa do świata. W komunikacji historycznej inwersja tych poziomów odbywa się następująco: ludzie, ich działania, sytuacje (słowem: cały potok zdarzeń) tworzą poziom wyrażenia. Poziom treści pojawia się w rezultacie percepcji (i interpretacji) tego „tekstu zdarzeniowego". Łotman w jednym z artykułów poświęconym historycznym stylom zachowań posługuje się diagramem, który warto tu przytoczyć:

(1) wyrażenie treść
==========
słowo działanie

(2) wyrażenie treść
==========
działanie słowo

W pierwszym przypadku („normalnej" komunikacji) słowa przesuwają naszą uwagę na ludzkie czyny. W drugim przypadku (charakterystycznym dla komunikacji „historycznej") mamy odwrotną sytuację: „nie słowa oznaczają działania, ale działania oznaczają słowa"[6]. Z tego punktu widzenia bezpośrednich uczest-

[6] Ю. Лотман, *Декабрист в повседневной жизни*, [w:] *Литературное наследие декабристов*, Leningrad 1975, s. 36.

ników procesów historycznych historia jawi się jako strumień ludzkich działań (zdarzeń) mających pewien sens, chociaż sens ten nie jest wprost dany, lecz domaga się wyjaśnienia i interpretacji. Uspienski przedstawia to jako interakcję między zdarzeniami, które mają miejsce w pewnych momentach, i ludźmi, którzy są w nie wciągnięci. Dzieli uczestników zdarzeń na dwie asymetryczne grupy: nadawców informacji historycznej i jej odbiorców. Pierwszą grupę tworzą „podmioty historyczne" – od imperatorów i królów po współczesnych polityków, mężów stanu. Czasami wchodzą do niej byty abstrakcyjne: los, przeznaczenie, Bóg. W każdym razie, jak twierdzi Uspienski, mamy do czynienia z komunikacją, która może przybierać rozmaite formy: między zbiorowością i jednostką, zbiorowością i Bogiem, zbiorowości i przeznaczeniem itd. W konkluzji Uspienski może oświadczyć, że proces historyczny w swojej elementarnej postaci przypomina proces generowania nowych „zdań" w pewnym „języku" i odczytywania tych fraz przez społecznego adresata[7]. Oczywiście, zwrotne reakcje społecznego adresata mogą z kolei wpływać na dalsze zdarzenia. Ten stały napływ nowej informacji, zawierającej się w zdarzeniach i zwrotne reakcje strony społecznej zdają się dla semiotyków tartusko-moskiewskich konstytuować esencję procesu historycznego.

Zadaniem historyków jest rekonstruowanie tej interakcji między nadawcami i odbiorcami informacji historycznej. Nie mają oni bezpośredniego dostępu do przebiegu zdarzeń i ich percepcji przez społeczność. Poznanie historyczne jest zawsze pośrednie. Jak zauważył Łotman, „historyk jest skazany na pracę z tekstami. Tekst zawsze pośredniczy pomiędzy «czystymi» zdarzeniami i historykiem i ta okoliczność zasadniczo zmienia całą sytuację badawczą. Tekst zawsze jest stworzony przez kogoś. Jest zdarzeniem z przeszłości przełożonym na pewien język. Ta sama rzeczywistość, zakodowana środkami różnych języków, dostarcza różnych (czasami przeciwstawnych) tekstów. Wydobywanie z tekstu pewnego zdarzenia, z opowieści – samego zdarzenia, jest zawsze związane z operacją dekodowania. Tak więc historyk, niezależnie od tego, czy jest tego świadom, czy nieświadom, zaczyna od semiotycznych manipulacji z tekstem, który jest punktem wyjścia w jego pracy"[8].

---

[7] Б.А. Успенский, *Historia sub specie semioticae*, [w:] Id., *Избранные труды*, t.1, *Семиотика истории. Семиотика культуры*, Moskwa 1996, s. 71. (przekład polski: *Historia sub specie semioticae*, [w:] B. Uspienski, *Historia i semiotyka*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 1998, s. 53-61).

[8] Ю. Лотман, *Изъявление Господне или азартная игра? (Закономерное и случайное в историческом процессе)*, [w:] *Ю.М. Лотман и тартуско-московская семиотическая школа*, Moskwa 1994, s. 353.

Jak widać, historia (historia *rerum gestarum*) ma semiotyczną naturę, ponieważ cały czas zajmuje się tekstami (źródłami) lub szerzej – z różnymi znakami z przeszłości. Możemy powiedzieć, że historia (jako dziedzina ludzkiej wiedzy) wytwarza swoje teksty (opracowania historyczne), które są konstruktami drugiego rzędu.

III

Spójrzmy teraz na różnice dzielące ujęcia Łotmana i Uspienskiego. Zwróćmy się najpierw ku pismom Uspienskiego, ponieważ był on pierwszym badaczem wśród członków szkoły tartusko-moskiewskiej, który pierwszy postawił eksplicytnie problem semiotyki historii. Jak pamiętamy, uczynił to w znanym programowym artykule *Historia sub specie semioticae*[9].

Ogólnie mówiąc, pozycja Uspienskiego w omawianej kwestii może być określona jako „filologiczna". Jak wzmiankowaliśmy, podchodzi on do procesu historycznego jako do pewnego tekstu złożonego ze zdarzeń, który następnie jest odczytywany przez społecznego adresata. Podstawę takiego podejścia stanowi model komunikacji: nadawcy (działacze historyczni) wytwarzają rozmaite przekazy (najczęściej w postaci znaczących działań), które są odczytywane przez odbiorcę (społeczność) i wywołują zwrotne reakcje. Zarówno nadawcy, jak i odbiorcy często posługują się językami, które się nie pokrywają (lub pokrywają się częściowo).

Uspienskiego szczególnie interesują takie sytuacje historyczne, w których można obserwować zderzenie różnych języków. Zwłaszcza historia Rosji dostarcza wielu przykładów takich konfliktowych sytuacji. Dobrym przykładem, często opisywanym przez Uspienskiego, może być panowanie Piotra I. Monarcha rosyjski zainicjował szereg reform politycznych, których celem było przebudowanie państwa i skierowanie go na europejską drogę rozwoju. Działalność tego cara i jego „drużyny" jest analizowana jako swego rodzaju aktywność znakotwórcza. Chciał zmienić istniejący system znaków społecznych, ale jego wysiłki spotkały się głównie z negatywnym przyjęciem. Większość jego współczesnych (szczególnie prostych ludzi) używało „języka" opartego na tradycyjnych przekonaniach. W świetle tych tradycyjnych pojęć Piotr I jawi się jako Antychryst, który pragnie zniszczyć Świętą Ruś.

Przede wszystkim Uspienskiego pociągają takie sytuacje, które są określane przez konflikt różnych języków i w których znaki społeczne stają się źródłem

[9] Б.А. Успенский, *Historia sub specie semioticae*…

dramatycznych kontrowersji. Ekstremalnym przykładem konfliktowej sytuacji jest schizma w Kościele prawosławnym, która miała miejsce w drugiej połowie XVII wieku. Kością niezgody stały się nie dogmaty religijne, lecz znaki religijne. Przykładowo weźmy znak krzyża. Patriarcha Nikon, który zapoczątkował reformy w Cerkwi Rosyjskiej, wprowadził do liturgii tzw. trójpalcowy znak krzyża. Obrońcy dawnego rytu (staroobrzędowcy) czynili znak krzyża, używając dwóch palców. Konflikt, który kosztował wiele ludzkich istnień, był w istocie spowodowany odmiennym stosunkiem do znaków sakralnych.

„Filologizm" Uspienskiego w podejściu do historii manifestuje się również w jego predylekcji do zjawisk zawdzięczających swoje istnienie językowi. Na przykład pisownia niektórych nazw własnych może spowodować poważne napięcia religijne (i nie tylko religijne). Sam znak, jego forma (jak Rosjanie mają pisać imię Chrystusa – *Iisus* czy *Isus*) może się stać areną zaciętej walki i prowadzić do konsekwencji wykraczających daleko poza dysputy religijne.

W koncepcji Uspienskiego historyk zajmuje retrospektywny punkt widzenia. W swoim głównym studium o historii i semiotyce pisze, że w pracy historyka „przeszłość jest organizowana jako tekst, który jest odczytywany w perspektywie teraźniejszości"[10]. Obraz przeszłości nie jest niezmienny. Podlega różnorodnym zmianom, ponieważ każde nowe pokolenie stara się na nowo przepisać historię. Być może Uspienski zbliża się tutaj do prezentyzmu, choć ta sprawa powinna być bliżej zbadana.

Przejdźmy teraz do Łotmana i jego propozycji w zakresie teorii historii. Jego stanowisko – w przeciwieństwie do Uspienskiego – może być określone jako perspektywiczne w tym sensie, że lokuje on swojego „idealnego historyka" w przeszłości i każe mu stamtąd spoglądać w przyszłość.

W oczach Łotmana historia jest pełna antynomii. Szczególne znaczenie przypisuje on opozycji „przewidywalne–nieprzewidywalne". Większość kontradykcji przejawiających się w różnych sferach kultury można bowiem sprowadzić do niej. W uproszczeniu polega ona na tym, że w historii wyróżnia się dwa odmienne typy procesów. Z jednej strony mamy procesy polegające na stopniowej, powolnej ewolucji. Z drugiej zaś okresy nagłego przyspieszenia, często przybierające postać eksplozji. W opinii Łotmana okresy stabilizacji i eksplozje stanowią dwa komplementarne stany procesu historycznego.

Sfera tego, co jest przewidywalne, obejmuje „masowe" zjawiska, które się powtarzają i podlegają powolnemu, inercyjnemu, stopniowemu rozwojowi.

---

[10] Id., *История и семиотика (Восприятие времени как семиотическая проблема)*, [w:] id., *Избранные труды*, t. 1, *Семиотика истории. Семиотика культуры*, Moskwa 1996, s. 18 (przekład polski: *Historia i semiotyka. Percepcja czasu jako problem semiotyczny*, [w:] B. Uspienski, *Historia i semiotyka*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 1998, s. 19–51).

Moglibyśmy tu wspomnieć cyklicznie powtarzające się procesy (na przykład przebiegające zgodnie z rocznym kalendarzem), typowe dla archaicznych zbiorowości. Z drugiej strony „wybuchowe" jakości manifestują się w wielkich zdarzeniach historycznych, epokowych odkryciach i wynalazkach, czynach „wielkich jednostek". Pośród nich późny Łotman umieszcza także indywidualne „ekscesy" zachowaniowe, włączając do nich także akty szaleństwa i krańcowej tyranii (Iwan Groźny, Piotr I), które również mogą zmieniać kierunek rozwoju i powodować nagłe przejścia z jednego stanu do drugiego. Takich „eksplozji" nie można przewidzieć i wysnuć z poprzednich stanów rozwojowych. Wprowadzają one informacyjność do procesu historycznego; ten ostatni byłby bez nich całkowicie redundantny. Z jednej strony „eksplozje" zamykają pewien okres; z drugiej zaś wyznaczają nowe drogi i generują nowe, równie prawdopodobne, możliwości dalszego rozwoju.

Te dwie kontrastujące manifestacje dynamiki – stopniowy rozwój i nagłe przyspieszenia (czyli: spowolnienia i eksplozje) – są w istocie dwoma komplementarnymi stanami historii. Jeden cechuje się przewidywalnością i możliwościami prognozowania, drugi – nieprzewidywalnością, która wprowadza do dziejów zarówno element wolnego świadomego wyboru, jak i przypadku. Pojęcie nieprzewidywalności zakłada istnienie całego zestawu możliwości, z których każda ma równe szanse spełnienia się, ale ostatecznie tylko jedna zostaje zrealizowana. Dzięki „eksplozjom" proces historyczny staje się zasadniczo nieprzewidywalny i w tym zawiera się jego informacyjność. Wbrew G.W.F. Heglowi przeszłość nie zawiera wewnętrznej logiki; przyszłość zaś rysuje się jako dziedzina możliwych stanów. Tylko *ex post*, w opisach historyków, to, co było nieprzewidywalne, staje się prawomocne i jedynie możliwe. Refleksja historyczna retrospektywnie transformuje przeszłość. Opisy historyczne „wprowadzają do historii pojęcie celu, które jej jest całkowicie obce"[11].

Jak badacze przeszłości mogą uchwycić tę dynamikę historii? To zdaje się głównym problemem dla Łotmana. Przede wszystkim powinni oni porzucić retrospektywny punkt widzenia. W jego opinii takie stanowisko „wyrównuje" proces historyczny, wygładza jego kanty, wprowadza zbytni ład do historii, pełnej „furii i wrzawy" (wyrażenie C. Lévi-Straussa) i w konsekwencji prowadzi do jej zniekształcenia. Aby uniknąć tych uproszczeń, historycy powinni sytuować się (mentalnie, poznawczo) w przeszłości. Taka pozycja umożliwi im spojrzenie na dzieje jako na proces, który składa się zarówno ze stopniowo

[11] Ю. Лотман, *Культура и взрыв*, Moskwa 1992, s. 34–35 (przekład polski: *Kultura i eksplozja*, przeł. B. Żyłko, Warszawa 1999).

przebiegających procesów, jak i nagłych wybuchów, gwałtownie zmieniających cały kierunek dalszego rozwoju.

Nie możemy tu wskazywać na wszystkie źródła inspiracji i długi intelektualne Łotmana. Ale trzeba wspomnieć przynajmniej o dwóch zespołach idei, które pojawiły się w różnych dziedzinach nauki XX w. Są to z jednej strony osiągnięcia francuskiej szkoły historycznej spod znaku tak zwanej *l'histoire nouvelle* i z drugiej strony idee, które wyłoniły się w naukach przyrodniczych (fizyka, chemia, biologia) w kontekście badań nad dynamicznymi procesami w przyrodzie.

Łotman wysoko ocenia prace historyków francuskich. Dostarczają one nie tylko intelektualnej satysfakcji, lecz także estetycznej przyjemności. Ich zasługą jest odnowienie nauki historycznej. Ale to nie oznacza, że ich podejście do historii nie jest wolne od pewnych jednostronności. Jak wiemy, F. Braudel, J. Le Goff, J. Delumeau i inni „annaliści" zwrócili się w stronę badania powolnych, anonimowych, masowych procesów, które zazwyczaj umykały uwadze historyków w przeszłości. Ich słabą stroną jest jednak niebranie pod uwagę dynamicznych czynników w historii, które czynią ją czymś nieprzewidywalnym. Łotman jest zdania, że francuscy badacze przeceniają „typowe" zjawiska kosztem indywidualnych inicjatyw. Krótko mówiąc, „annaliści" proponują taką wizję historię, w której nie ma miejsca na twórczość i wolność, „wolność myśli, wolność działania, możliwość *wybierania dalszej drogi rozwojowej*"[12]. Istota rozbieżności między stanowiskiem Łotmana a poglądami M. Blocha, założyciela szkoły *l'histoire nouvelle*, zawiera się w ogólnej postawie wobec przeszłości. Podczas gdy dla Blocha „przeszłość […] nie pozostawia miejsca na różne możliwości"[13], dla Łotmana „zdarzenie historyczne zawsze jest rezultatem realizacji jednej z wielu alternatyw"[14]. Francuska szkoła *la longue durée* według Łotmana kultywuje zatem rodzaj determinizmu, ponieważ minimalizuje rolę jednostek i ich wolną wolę.

Może to zabrzmieć paradoksalnie, ale znajduje on sprzymierzeńców nie wśród humanistów, ale wśród przyrodoznawców, głównie w osobie I. Prigogine'a (zdobywca Nagrody Nobla w dziedzinie chemii za 1977 r.). Prigogine opisuje różne formy dynamiki w przyrodzie, używając pojęć „bifurkacja" (łac. *bifurcus* – rozdwojony, rozgałęziony) i „fluktuacja" (łac. *fluctus* – falujący, burzliwy). Terminy te odnoszą się do tych faz dynamicznego nieodwracalnego

---

[12] Ю. Лотман, *Изъявление Господне…*, s. 356.

[13] M. Bloch, *Pochwała historii, czyli O zawodzie historyka*, przeł. W. Jedlicka, przedm. W. Kula, Warszawa 1960, s. 150.

[14] Ю. Лотман, *Изъявление Господне…*, s. 358.

procesu, kiedy jego dalszy przebieg jest nieprzewidywalny. Upraszczając rzecz, proces przebiegający zgodnie z pewną determinowaną krzywą zaczyna zachowywać się nieprzewidywalnie, gdy zbliża się do punktu bifurkacji. Kilka rozwiązań pojawia się przed procesem dynamicznym i w tej sytuacji przypadek może zadecydować o kierunku dalszego rozwoju.

Na podstawie szerokich badań i lektur prac z zakresu filozofii nauki Prigogine twierdzi, że „w pewnych […] okolicznościach rola, jaką odgrywa jednostkowe zachowanie, może stać się decydująca. Ujmując rzecz szerzej, nie można w ogólności stwierdzić, że zachowanie całościowe dominuje w jakikolwiek sposób nad procesami elementarnymi, które się na ową całość składają. Procesy samoorganizowania się w warunkach dalekich od równowagi odpowiadają subtelnej grze przypadku i konieczności, fluktuacji i praw deterministycznych. Oczekujemy, że w pobliżu punktów bifurkacji ważną rolę będą odgrywać fluktuacje i zdarzenia losowe, między kolejnymi bifurkacjami zaś dojdą do głosu czynniki deterministyczne”[15].

Łotman stara się zaadoptować te pojęcia do refleksji nad historią. Ukazanie tej adaptacji wymaga przytoczenia dłuższego fragmentu: „Rozpatrując proces historyczny w kierunku strzały czasu, punkty bifurkacji okazują się historyczne, kiedy napięcie sprzecznych biegunów strukturalnych osiąga moment najwyższego napięcia i cały system porzuca stan równowagi. W tych momentach zachowanie zarówno pojedynczych jednostek, jak i mas przestaje być automatycznie przewidywalne, odstępuje na dalszy plan. Ruch historyczny należy w tych momentach pojmować nie jako trajektorię, lecz w postaci kontinuum, potencjalnie zdolnego do wytworzenia szeregu wariantów. Te węzły o obniżonej przewidywalności są momentami rewolucji lub gwałtownych historycznych przesunięć. Wybór tej drogi, która jest rzeczywiście realizowana, zależy od kompleksu przypadkowych okoliczności, lecz w jeszcze większej mierze zależy od samoświadomości aktantów. Nieprzypadkowo w takich momentach słowo, mowa, propaganda zyskują szczególnie ważne znaczenie *historyczne*. Przy tym, jeśli przed tym, nim wybór został uczyniony, istniała sytuacja nieokreśloności, to po jego urzeczywistnieniu kształtuje się zasadniczo nowa sytuacja, dla której jest on niezbędny, sytuacja, która dla dalszego rozwoju występuje jako coś danego. Przypadkowy przed realizacją wybór staje się zdeterminowany po. Retrospektywność wzmacnia zdeterminowanie. Dla dalszego rozwoju stanowi on pierwsze ogniwo nowej prawidłowości”[16].

---

[15] I. Prigogine, I. Stengers, *Z chaosu ku porządkowi*, przeł. K. Lipszyc, przedm. B. Baranowski, Warszawa 1999, s. 191.

[16] Ю. Лотман, *Внутри мыслящих миров*, Sankt-Petersburg 1996, s. 324–325 (przekład polski: *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 2008).

Ważne jest to, że – zgodnie ze stanowiskiem Prigogine'a – „w chwilach bifurkacji proces nabiera indywidualnego charakteru, zbliżając się do charakterystyk humanistycznych"[17]. Innymi słowy: „w pobliżu punktów bifurkacji system wykazuje tendencję do przechodzenia na reżym zachowania indywidualnego"[18].

Chodzi o to, że w punktach bifurkacji pojawia się pakiet równie prawdopodobnych możliwości. O wyborze dalszej drogi (akt wyboru oznacza jednocześnie automatyczne odcięcie pozostałych możliwości, historycy w takich wypadkach mówią zwykle o zaprzepaszczonych szansach) może zadecydować przypadek (przypadek nie musi być czymś irracjonalnym, pojawiającym się nie wiadomo skąd; po prostu może być elementem z innego systemu przyczynowo-skutkowego), lecz także świadomy akt człowieka. Łotman szczególnie obstaje przy roli czynnika ludzkiego w tych decydujących chwilach w historii, kiedy waży się kierunek jej dalszego biegu. W takich momentach „zaczyna działać nie tylko mechanizm przypadkowości, ale również mechanizm *świadomego wyboru*, który staje się najważniejszym obiektywnym elementem procesu historycznego. Rozumienie tego mechanizmu w nowym świetle ukazuje konieczność semiotyki historycznej, analizującej, jak przedstawia sobie świat ta jednostka ludzka, która musi dokonać wyboru"[19]. Włączywszy się do przebiegu historycznego, moment wolnego wyboru nadaje zmianom nieodwracalny charakter.

Ponadto w semiosferze istnieje mnóstwo dynamicznych, ale niezsynchronizowanych ze sobą procesów, które przebiegają w rozmaitym tempie. Jak to metaforycznie ujął Łotman: „koła różnych mechanizmów kultury obracają się z różną prędkością"[20]. Kiedy jakaś jej dziedzina podlega w danym momencie szczególnie mocnym fluktuacjom, może ona „zarażać" swoją dynamiką inne sfery, niekoniecznie bezpośrednio z nią związane. Łotman powołuje się na rewolucję francuską 1789 r., kiedy niezwykle burzliwy przebieg zdarzeń w sferze społeczno-politycznej „doprowadził do opisu procesów wybuchowych w najróżniejszych sferach w terminach społeczno-politycznych rewolucji"[21].

Reasumując, można powiedzieć, że Łotman jest daleki od tego, żeby przeciwstawiać historię „długiego trwania" historii „krótkiego czasu", zdarzenia (nieprzewidywalne eksplozje) – procesom przebiegającym stopniowo, przypadek – prawidłowości, masowe anonimowe ruchy – działalności indywidualnej. Odwrotnie: można zaryzykować supozycję, że próbuje on w ramach jednej koncepcji połączyć te dwie odmiany historii. Historia zdarzeniowa, w której

---

[17] Ibid., s. 325.
[18] Ibid., s. 327.
[19] Ibid., s. 324.
[20] Ibid., s. 148.
[21] Id., *О динамике культуры*, „Труды по знаковым системам", 1992, t. 25, s. 7.

manifestuje się wola indywidualna człowieka i jego twórcze potencje, nie musi być – jak to by chcieli widzieć niektórzy „annaliści" – „kością ogonową" historii. Zdarzenia odbywające się w tej sferze (odkrycia, epokowe wynalazki, wielkie dzieła umysłu i wyobraźni) mogą wpływać na głębsze warstwy dziejów, ich materialną i mentalną „infrastrukturę". Na ile to połączenie udało się Łotmanowi, to już jest temat dla dalszych rozważań.

IV

Uspienski i Łotman wiele miejsca poświęcali specyficznym cechom historii Rosji. W ich opinii Rosja w swoich dziejach realizowała „binarny model" rozwoju. Oznacza to, że każdy nowy stan pojawiał się na gruzach poprzedniego. Stara struktura musi być zburzona do fundamentów, by na jej miejscu zbudować nowy system, mający urzeczywistnić nową radykalną utopię. Używając tych pojęć, możemy powiedzieć, że w Rosji pojawienie się punktów bifurkacji nie otwiera nowych dróg i możliwości, z których najbardziej racjonalna może zostać wybrana. Cały impet fluktuacji jest skierowany przede wszystkim na istniejący porządek i jego system wartości. Jako charakterystyczne świadectwo można przywołać interesujący fakt: Chińczycy, którzy mieszkali na Dalekim Wschodzie, po rewolucji październikowej zaczęli Rosjan nazywać „lomai-lomai" (co po rosyjsku oznacza „burz-burz") z powodu ich niszczycielskiej pasji skierowanej na cerkwie, klasztory, pomniki i inne znaki *ancien régime'u*. (Na marginesie można zauważyć, że to samo określenie dałoby się użyć w stosunku do Chińczyków w okresie maoistowskiej „rewolucji kulturalnej").

Zgodnie ze stanowiskiem Łotmana i Uspienskiego „model binarny" należy do najgłębszego poziomu historii Rosji i jej kultury. Między innymi przejawia się on w ostrym podziale wszystkich wartości kulturowych na dwie grupy, które są sobie diametralnie przeciwstawne. Nie ma tutaj trzeciej – aksjologicznie neutralnej – sfery. Tę polarność i jej głębokie zakorzenienie w kulturze rosyjskiej opisują ci autorzy następująco (przytoczmy dłuższy fragment z ich rozprawy, w której rozważają binarny charakter dziejów Rosji i postulują adaptację do zachodniego, ternarnego systemu): „Świat pozagrobowy zachodniego katolickiego chrześcijaństwa dzieli się na trzy przestrzenie: raj, czyściec, piekło. Zgodnie z tym życie ziemskie pojmuje się jako życie dopuszczające trzy typy zachowania: bezwzględnie grzeszne, bezwzględnie święte i pośrednie, jakby neutralne, dopuszczające zbawienie pozagrobowe po pewnym oczyszczającym doświadczeniu. Tym samym w realnym życiu zachodniego średniowiecza okazuje się możliwa szeroka strefa neutralnego zachowania, neutralnych insty-

tucji społecznych, które nie są ani «święte», ani «grzeszne», ani «państwowe», ani «antypaństwowe», ani dobre, ani złe.

Ta neutralna strefa staje się strukturalną rezerwą, z której rozwija się system jutra. Ponieważ ciągłość jest tu oczywista, nie ma ani potrzeby, ani jej strukturalnego podkreślania, ani świadomego i sztucznego odtwarzania.

System średniowiecza rosyjskiego opierał się na podkreślonej dwubiegunowości. Jeżeli będziemy rozwijać nasz przykład, to stwierdzimy, że dla niego właściwy był podział świata pozagrobowego na raj i piekło. Przejściowych neutralnych stref nie przewidywano. Zgodnie z tym i w życiu ziemskim zachowanie mogło być albo grzeszne albo święte. […]

Istnienie neutralnej strefy w średniowieczu zachodnim prowadziło do tego, że powstawała subiektywna ciągłość pomiędzy negowanym dniem dzisiejszym a oczekiwanym dniem jutrzejszym. […] Neutralna sfera życia stawała się normą, a wysoko zsemiotyzowane sfery «góry» i «dołu» kultury średniowiecznej były wypierane do obszaru anomalii kulturowych.

W kulturze rosyjskiej tego okresu panowała inna orientacja aksjologiczna. Dwubiegunowość i brak neutralnej sfery aksjologicznej prowadziły do tego, że nowość rozumiana była nie jako kontynuacja, lecz jako eschatologiczna zmiana wszystkiego”[22].

W „systemie binarnym” eksplozja obejmowała całość struktury społecznej (w terminach marksistowskich – od bazy po nadbudowę). W „systemie ternarnym”, charakterystycznym dla społeczeństw zachodnich, eksplozje (nawet tak potężne jak wojny napoleońskie) nie prowadzą do totalnej destrukcji istniejącego układu. Zmiany w tym systemie przybierają postać ruchu na linii „centrum–peryferia”. Elementy starego systemu nie znikają całkowicie: „systemy zwyczajów i form zachowania przesuwają się na peryferia i współistnieją z reguły z następnymi strukturami”[23], które wyłaniają się w wyniku eksplozji.

Zdarzenia z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia dostarczyły Łotmanowi nowych bodźców do zajmowania się historią. Pierestrojka, zainicjowana w połowie lat osiemdziesiątych przez M. Gorbaczowa, zakończona upadkiem komunizmu i rozpadem ZSRR, potwierdziła słuszność jego poglądu, że proces historyczny jest nieprzewidywalny (kto z sowietologów przewidział upadek imperium sowieckiego?). Należy też zaznaczyć, że Łotman nigdy nie traktował czasów współczesnych wyłącznie jako źródła argumentów

---

[22] Id., Б. Успенский, *Роль дуальных моделей в динамике русской культуры* (*до конца XVIII века*), „Труды по русской и славянской филологии. Литературоведение”, 1977, t. 18, s. 4–5.

[23] Ю. Лотман, *Культура и взрыв…*, s. 15.

na rzecz jego tezy. Nie należał do badaczy zamkniętych w kręgu problemów naukowych. Pragnął w miarę swoich możliwości aktywnie wpływać na bieg wydarzeń, komentując bieżące wydarzenia. Cechował go optymizm historiozoficzny, rodem z oświecenia, wiara w ludzkie wartości. Dlatego też z takim entuzjazmem powitał pierestrojkę i pierwsze lata demokratycznych przeobrażeń Rosji. W ówczesnych wystąpieniach apelował do „dzierżących władzę", aby odrzucili fatalistyczny „model dualny", dominujący w dziejach Rosji i przeszli na model ternarny, charakterystyczne dla Europy Zachodniej.

V

Warto na zakończenie pokrótce omówione poglądy Łotmana i Uspienskiego na historię odnieść do współczesnej sytuacji w nauce historycznej. Łotman – jak zaznaczaliśmy – w swoich pracach uwzględniał poglądy francuskiej szkoły historycznej. Były one dla niego istotnym punktem odniesienia. Najnowsze idee w zakresie teorii historii wiążą się z nurtem „nowego historyzmu (historycyzmu)" i szerzej – postmodernizmu. Późnego Łotmana czasami kojarzy się z tymi nowymi tendencjami, warto zatem poświęcić tej sprawie parę słów. Dla porównania weźmy jego poglądy i stanowisko H. White'a choćby w kwestii faktu historycznego. Łotman zwraca uwagę na to, że nie ma „nagich" faktów. Cytowaliśmy jego słowa o tym, że historyk pracuje z tekstami, które pośredniczą między nim a zdarzeniami. Podobnie sprawę ujmuje White. Też rozróżnia zdarzenie i fakt, przypisując temu ostatniemu tekstualność. Pisze, nadając swoim słowom lakoniczność aforyzmu: „zdarzenia się dzieją, fakty są ustanawiane"[24]. Fakty ustanawia się za pomocą mowy. Zdarzenia, aby stały się faktami historycznymi, muszą być przez kogoś odnotowane, opisane (w tym ustanawianiu faktów uczestniczą też historycy).

Ale na tym podobieństwa się kończą. Rozumowanie Łotmana jest mniej więcej następujące: zdarzenia się dzieją, ale ktoś je (kronikarz, świadek, uczestnik) zapisuje: w swoim języku, ze swojego punktu widzenia, w swoim systemie wartości. Historyk, uzbrojony w „wiedzę pozaźródłową" (termin J. Topolskiego), dokonuje swoistej deszyfracji dokumentu, by dojść do tego, co jest poza tym tekstem, czyli do rzeczywistości historycznej. Przeszłość nie istnieje, ale można ją rekonstruować (zwłaszcza w przełomowych momentach), używając w tym celu nowoczesnych teorii zaczerpniętych ze współczesnych nauk przyrodniczych.

---

[24] H. White, *Proza historyczna*, red. E. Domańska, przeł. R. Borysławski, Kraków 2009, s. 258.

White zastanawia się także nad ontologicznym statusem zdarzenia historycznego. Ale przesuwa punkt ciężkości ze zdarzenia (nie jest nawet aż tak istotne, czy rzeczywiście się odbyło) na jego nowość, moc i zasięg oddziaływania. Zadanie historyka według White'a polega na nadaniu znaczenia tak rozumianym faktom i włączeniu ich do spójnej „narracji historycznej". Przeszłość jest w dużej mierze konstruowana przez historyka zgodnie z jego rozumieniem świata i oczekiwaniami odbiorców. Historia staje się skrzyżowaniem wiedzy i fikcji, nauki i literatury pięknej. Proza historyczna (taki tytuł nosi polski wybór jego prac) zbliża się pod względem struktury do pisarstwa artystycznego, prozy literackiej. Uwaga badaczy skupia się na środkach, jakimi się w swoim pisarstwie posługuje, szukając pomocy w retoryce i teorii literatury.

Łotman w swoich rozważaniach o mechanizmach historii również uwzględnia rolę literatury (i sztuki). Czyni to jednak zgoła inaczej niż amerykański teoretyk pisarstwa historycznego. Chodzi o to, że w niektórych okresach historycznych (zazwyczaj wskazuje się na romantyzm) literatura może dostarczać wzorów zachowań dla realnych ludzi. Fabuły literackie mogą stawać się scenariuszami postępowania w życiu, w tym także na scenie historycznej. Zagadkowe nieraz zachowanie staje się zrozumiałe, kiedy odnajdzie się historię opowiedzianą w literaturze. Na wielu przykład Łotman pokazuje, jak fabuły literackie i teatralne mogą być swoistymi szyframi, których znajomość pozwala dotrzeć do ukrytych motywów postępowania postaci historycznych.

Dzisiejsi metahistorycy przed historią jako dziedziną wiedzy nie stawiają zbyt wygórowanych celów. Utopią jest domaganie się od niej, by odpowiadała na pytanie: „jak było naprawdę?". Nie ma jednej prawdy, gdyż każda historia jest pisana z jakiejś perspektywy, z jakiegoś cząstkowego punktu widzenia. Semiotycy z Tartu i Moskwy nie są takimi programowymi relatywistami. Dzieje są poznawalne, choć nie dają się (wbrew nadziejom pozytywistów) zamknąć w „żelaznych prawach", które ma odkrywać nauka historyczna. Wskazują (zwłaszcza z naciskiem robi Łotman), że takich immanentnych praw po prostu nie ma i że w swej istocie historia jest nieprzewidywalna, będąc w ostateczności domeną wolności.